WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 50. **Bochum, sobota, 5 maja 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Zaproszenie do przedpłaty
na maj i czerwiec.

Płaci się na te dwa miesiące za „Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ i „Zwierciadłem“

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fenygów więcej. Zapisywać można na poczcie, w księgarniach i u ajentów. Przy zapisywaniu najlepiej użyć zamieszczonego na trzeciej stronie „Wiarusa Polskiego“ formularza.

Wszyscy abonenci, którzy nam nadeszlą kwit pocztowy, otrzymają darmo wszystkie numery „Posłańca“ („Nauki Katolickiej“) i „Zwierciadła“ od początku roku 1894. Drukować będziemy w odcinku „Wiarusa Polskiego“ bardzo ciekawe i zajmujące powieści i artykuły.

ODEZWA.

Drugi Wiec katolicki, który dla przeszkód poważnych w roku przeszłym odbyć się nie mógł, zbierze się, da Bóg, w Poznaniu — w dniach: 4-go, 5-go i 6-go czerwca rb.

Zapał powszechny, jaki obudził pierwszy wiec katolicki, na ziemi naszej w Toruniu odbyty, — gorący udział, jaki w nim wzięły najbardziej oddalone dzielnice, upoważniają nas do pewnej otuchy, że Wiec, który ma się zebrać w Stolicy Wielkopolski pod opieką Bożą i błogosławieństwem szczególnem Zwierzchnika naszego Kościoła, wypadnie równie świetnie i równie przyniesie owoce.

„Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich“ — powiedział Zbawiciel (u św. Mateusza XVIII, 20).

W tych słowach otucha nasza. Pragniemy zebrać się pod znakiem krzyża i pod sztandarem wypróbowanej wierności Narodu Polskiego dla Katolickiego Kościoła i Jego Najwyższej Głowy na ziemi.

Bliższe szczegóły programu Wieca podadzą niebawem ogłoszenia publiczne.

Poznań, d. 28 kwietnia 1894 r.

Komitet ściślejszy:

Chłapowski Kaźm., komisarz wiec
Prof. Wicherkiewicz, przewodniczący.
Ks. dr. Kubowicz, kan. metrop., I zast. przew.
Stefan Cegielski, szambelan, II zast. przew.
dr. Kusztelan, skarbnik, dr. Kantecki sekret.,
Ks. Czartoryski Zdzisław, ks. Echaust, kan. m.,
dr. W. Łebiński, St. Orłowski.

Komitet ogólny:

Następują liczne podpisy.

Wyroki sądów pruskich.

Sprawa pierwsza.

Z powodu nieporządków przy wyborach do zarządu kościelnego w Grudziądzu, popisał masoński „Geselliger“ niestworzone rzeczy na Polaków, a między innemi twierdził, że na sali wyborczej wołali oni: „Zabić te psy niemieckie.“ Wytoczono z tego powodu śledztwo, aby mianowicie wykryć tych, którzy takie okrzyki wznosili. Ponieważ sprawą zainteresował się sam cesarz, zależało „Geselligerowi“ i całej spółce masońskiej wiele na tem, aby udowodnić, że Polacy rzeczywiście ów okrzyk wznosili. Śledztwo sądowe trwało kilka miesięcy, przesłuchano ogromną liczbę osób a nietylko nie wykryto domniemanego winowajcy, ale nawet nikt z przesłuchiwanych, oprócz jedynego ajenta Herrmanna, nie słyszał wspomnianego okrzyku. Naraz otrzymał pewien wyrobnik zbożowy, Anaszkowski skargę prokuratoryi, jako obwiniony, że na owem zgromadzeniu zawołał: „Zabić Niemców“. Dnia 26 kwietnia br. odbyła się przed Izbą karną w Grudziądzu rozprawa główna. Oskarżony twierdził, że przypisywanych mu słów nie wypowiedział, a niewinność jego poświadczyło dziewięciu wezwanych przez niego świadków, którzy w czasie wyborów znajdowali się w jego sąsiedztwie. Prokurator również wezwał dziewięciu świadków, ale z tych tylko **jeden jedyny** ajent Herrmann zeznał, że słyszał, jak Anaszkowski w pobliżu stołu wyborczego wołał głośno: „Zabić Niemców“. Przewodniczący wyborów ks. dziekan Kunert, który znajdował się bliżej oskarżonego, niż Herrmann, nie słyszał owych słów karygodnych. Podobnie zeznali inni świadkowie, a w szczególności ławnicy wyborczy. Inni świadkowie zeznali, że musieliby usłyszeć owe słowa, gdyby je oskarżony rzeczywiście wypowiedział, gdyż stali obok niego.

Główny świadek prokuratora, ajent Herrmann zdradzał przy przesłuchaniu pewne wzruszenie, prosił o pozwolenie odczytania swego zeznania, które zatem poprzednio sobie ułożył, nie wiedząc przecież, jakie zapytania będą do niego wystósowane. Mówił częścią z pamięci, wszakże nagle zdaje się tracił takową, gdyż chwytał zą rękopis i czytał; w ogóle okazywał rozdrażnienie nerwowe a przez innych świadków stwierdzone zostało, że był rozdrażniony mianowicie w czasie owego zebrania wyborczego, tak iż je przed czasem opuścił. Swiadek Hermann twierdził, iż dla tego to uczynił, że pogróżka oskarżonego tak go przestraszyła! Co do osoby oskarżonego twierdził stanowczo, że go zna i że to on wypowiedział wiadome słowa. Wszakże jeden z świadków zeznał także, że później kilka razy się pytał Hermanna, kto to był, który owe słowa na zebraniu wyrzekł, tymczasem Herrmann na to nie umiał odpowiedzieć i owej osoby nie wymienił. Dwóch świadków zeznało także, że słyszeli wyraźnie krzyki niemieckie: „raus mit den Polaken“ (za drzwi z Polakami), co się przyczyniało nie mało do ogólnego wzburzenia.

Sąd uznał oskarżonego robotnika winnym przestępstwa przeciw § 130 kodeksu karnego (podburzanie jednej klasy ludności przeciw drugiej) i skazał go na

6 miesięcy więzienia.

Tak orzekł sąd pruski, a wyroków sądowych pod karą krytykować nie wolno.

Sprawa druga.

Prawie równocześnie z procesem **robotnika** Anaszkowskiego, odbył się w Dortmundzie proces o przestępstwo przeciw temu samemu § 130 kodeksu karnego. Oskarżony był **malarz** pokojowy, znany agitator **socyalistyczny** Cordes z Mühlheimu nad Ruhrą. Zaczął on na publicznem zebraniu mowę od słów: „Gdy do was **księża** przyjdą, zrzućcie ich ze schodów, że **karki połamią.**“ Słyszały to setki osób, słyszał także obecny komisarz policyjny, który też niezwłocznie aresztował podżegacza. Sąd skazał Cordesa na

3 miesiące więzienia.

Tak orzekł sąd pruski, a wyroków sądowych pod karą krytykować nie wolno.

Wolno jednak porównywać wyroki sądowe. Czynimy to więc poniżej.

Zestawienie.

Sprawa pierwsza.	Sprawa druga.
I. Oskarżony **polski** robotnik, noszący miechy zboża na śpichlerz, człowiek prosty, nieznany politycznie — o słowa, które według wyroku w roznamiętnieniu wśród walki wyborczej powiedział.	I. Oskarżony **niemiecki** rzemieślnik, socyalista, przybyły z innego miasta dla agitacyi, a więc świadomy działacz polityczny — o słowa widocznie z góry obmyślane na wstęp do mowy, a wypowiedziane na uroczystości partyjnej, gdzie do rozgoryczenia nie było powodu.
II. Przedmiotem udowodnionej, według wyroku, zaczepki ogólnie Niemcy, a więc **potężny naród**, który pogróżek biednego polskiego robotnika obawiać się nie potrzebuje, broniony przez policyę i wojsko.	II. Przedmiotem zaczepki duchowieństwo tj. **bezbronny odłam społeczny**, narażony i tak na różne szykany a po części jak np. OO. Jezuici, w prawach swych ograniczony.
III. Stwierdzenie winy przez **jednego jedynego** z ośmnastu wezwanych świadków, który w dodatku zeznanie przeważnie czytał z kartki, a więc zeznawał według planu naprzód obmyślanego i ułożonego.	III. Stwierdzenie winy przy **ujęciu na gorącym uczynku** przez organa policyjne i świadectwo całego zgromadzenia.
IV. Kara **6** miesięcy więzienia.	IV. Kara **3** miesiące więzienia.

Sprawa trzecia.

Już po napisaniu powyższych słów otrzymaliśmy wiadomość, że p. J. K. Maćkowski, redaktor „Nowin Raciborskich“ **za sprawozdanie z procesu prasowego**, skazującego go na trzy miesiące więzienia, po odsiedzeniu tej kary, skazany został na

4 miesiące więzienia.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Stary Szotland pod Gdańskiem. W poniedziałek o godzinie 4 po południu przybył tu z Matarnii Najprzewieleb. ks. Biskup Redner w towarzystwie proboszcza i zarządu kościelnego z Matarni. W progu pięknie przybranego kościoła powitało go duchowieństwo dekanatu gdańskiego, poczem ks. Biskup miał piękną mowę zwracając uwagę na to, że najwyższym wrogiem ludzkości jest ten, kto ludowi wydziera religię z serca. W uroczystej procesyi do kościoła szły najpierw dzieci, które przystępowały w niedzielę po raz pierwszy do Komunii

św., potem związek młodzieńców i Stowarzyszenie św. Ignacego z pięknemi nowemi chorągwiami. We wtorek udzielił ks. Biskup bierzmowania więcej, niż 800 osobom.

Przenesieni są: ks. Melchior Bałłach z Osieka do Błędowa, ks. Leonard Marchlewski z Błędowa do Pieniążkowa a ks. Leon Lipski z Pieniążkowa do Brodnicy.

Frombork. Najprzew. ks. Biskup udzielił w zeszłą niedzielę w kaplicy Szembeków dyakonom Józefowi Buchholz, Franciszkowi Hohmann i Alojzemu Majewskiemu święceń kapłańskich; kandydatowi teologii Janowi Springer tonzury i niższych święceń. — Ks. proboszcz Thamm w Biesowie ustępuje z probostwa. — Nowowyświęcony ks. Buchholz ustanowiony został jako kapelan w W. Kieli, nowowyświęcony ks. Hohmann ustanowiony został jako kapelan w Sętalu.

Królewiec. Tutejszy sąd przysięgłych skazał na 2 lata i 6 miesięcy fortecy studenta v. Rummel, rosyjskiego poddanego z Kurlandyi, który śmiertelnie w pojedynku postrzelił referendaryusza Böttcher. Assesor Dolle, który był świadkiem tego pojedynku, otrzymał 3 dni fortecy.

Klebark. Nowy kościół nasz otrzymał organy o 19 rejestrach z fabryki p. Terleckiego w Królewcu.

Frombork. Najprzew. ks. Biskup udzielać raczył w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego w Tolkmycku Sakramentu Bierzmowania, a następnego dnia była tamże kanoniczna wizytacya.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno, dnia 1 maja. Jutro w środę obchodzi ks. Regens dr. Goczkowski 25 rocznicę swego kapłaństwa. Ks. Goczkowski święcony był na kapłana w Rzymie, w roku 1869, dokąd go dla nadzwyczajnych jego zdolności wysłał ówczesny Arcybiskup hr. Ledóchowski na studya kilkoletnie. Po powrocie ze Rzymu objął profesurę przy Seminaryum duchownem w Poznaniu, ale niebawem kulturkampf koniec położył jego działalności; jako jedna z najpierwszych ofiar osadzony był w więzieniu, a następnie długie lata przepędził za granicami Księstwa, wszędzie pracując jako poszukiwany nauczyciel młodzieży. Wreszcie za rządów ks. Arcyciskupa Dindera wrócił do Księstwa, objął stanowisko kanonika przy kolegiacie św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. Wreszcie powołany do praktycznego Seminaryum w Gnieźnie od r. 1892 piastuje urząd Regensa Seminaryjskiego.

Szubin. Okropny dramat rozegrał się, jak donosi „Ostd. Press.“ w przeszły czwartek na polach smarzykowskich. Włodarz dominialny pchnął parobka, który rozkazy jego wypełniał zbyt leniwo, nożem w kark tak silnie, że raniony upadł bez przytomności na ziemię. Nóż przeciął mu arteryą. Godziny jego są policzone. Włodarz bezpośrednio po spełnieniu tej zbrodni uciekł w zarośla i powiesił się.

Wyrzysk. Budowa cukrowni w Nieżychowie ma się rozpocząć niebawem. Fabryka wejdzie w ruch w przyszłym roku.

Koszta mającego się w Jeżycach pobudować kościoła katolickiego oblicza „Pos. Ztg.“ na 250 tysięcy. Fiskus wojskowy zamierza przeznaczyć na ten cel subwencyę w wysokości 30,000 marek pod warunkiem, że dla załogującego w jeżyckich i okolicznych koszarach wojska katolickiego urządzone będą w mającym się pobudować kościele osobne nabożeństwa.

W Smigielskiej szkole ewangelickiej wybuchła błonica, wskutek czego na 10 dni nauki zaprzestano.

Książę Ferdynand Radziwił z Antonina i p. Lipski z Lewkowa zostali na dalszych lat 6 mianowani członkami rady powiatowej.

Miłosław. Zeszłej soboty po południu wybuchł w Winnogórze wielki pożar. Spaliła się doszczętnie obora, w której stało bydło ludzi dominialnych. Żywcem zgorzało 76 sztuk bydła, 3 osły, 2 barany i kilkanaście jagniąt. Ogień powstał ztąd, że syn owczarza bawił się zapałkami i podpalił wóz ze słomą, który stał przy oborze.

Ostrów. Nowa kolej ztąd do Olsztynka jeszcze w tej jesieni ukończona zostanie. Poczta z Dąbrówna tylko do najbliższej stacyi w G. dojeżdżać będzie.

Korsze. W naszej miejscowości otworzono aptekę.

Stary Wartembork. W poniedziałek spaliły się zabudowania gospodarza Schnarbarcha na polu. Nie wiadomo, jakim sposobem ogień powstał.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Strzelce. 23 maja przybędzie do naszego miasta J. E. ks. Kardynał Kopp, aby tutaj bierzmować. Komitet już się utworzył w tym celu, aby przygotować jak najświetniejsze przyjęcie. Mają być zbudowane bramy tryumfalne z napisami, oczywiście też z polskimi, jak w Bytomiu było. Odbędzie się korowód z pochodniami, w którym wezmą udział związki. Zachęcamy polskich katolików, aby się nie dali prześcignąć niemieckim w uświetnieniu przyjęcia Arcypasterza.

Ze Sławęcic. W sobotę wprowadzony został Przew. ks. Geschöser z Katowic na tutejsze probostwo przez Przew. ks. dziekana Dziadka z Ujazdu w obecności naszego dotychczasowego czcigodnego proboszcza Mühlsteffa, Przew. ks. dziekana Schmidta z Katowic i jeszcze kilku innych kapłanów. Przemowę powiedział do nas Przew. ks. dziekan Dziadek o zacności i godności stanu kapłańskiego, która nas wszystkich rozrzewniła. W niedzielę, po mszy św., pożegnał nas Przew. ks. Mühlsteff, przyczem kościół zabrzmiał płaczem. O 1 godzinie odjechał, a kilka powozów odprowadziło go do Kandzierzyna. Ks. M. objął probostwo we W. Grudyni.

Z Raciborskiego. Z powodu ospy (krost) zakazał landrat wyprawiania muzyk i tańców w następujących gminach: w Bluszczach, Grzegorzewicach, Gorzyrzycach, Gorzyczkach, Kamieniu, Odrze, Olszy, Rogowie. Owczycach, Roszkowie, Uhylsku i Zabełkowie.

Kędzierzyn. JE. ks. Kardynał biskup Kopp darował na rzecz budowy kościoła naszego 20,000 m. Obecny fundusz wydatkowy wynosi zatem 23.000 mr. JE. ks. Kardynał zakupił także trzy morgi ziemi pod budowę świątyni i darował je gminie naszej.

Wełnowiec. Gmina Józefowiec. która dotąd do wełnowskiego obwodu amtowego należała, została połączona z gminą Dębem i należy od 1 kwietnia do obwodu amtowego Dębskiego.

Z różnych stron.

Dortmund. Z budowy kanału ztąd do Renu nic nie będzie, bo parlament odnośny projekt odrzucił.

Witten. Dwaj robotnicy stracili w hucie niklowej po jednym palcu. Pewien robotnik z Prus Wschodnich, przybywszy niedawno z rodziną do Crone, dostał pomieszania zmysłów a wzięty do domu chorych, wyskoczył oknem i zabił się na miejscu.

Castrop. Odbywa się tu misya. Misyonarzami jest 10 OO. Franciszkanów.

Bruch. Przed pewnym domem znaleziono tu nabój dynamitowy, który jednak nie wybuchnął.

Magdeburg. Kat Reindel obchodzić będzie niebawem niezwykły jubileusz, bo zetnie setną głowę. Liczy on 70 lat życia.

Za pijaństwo. Przed jednym z sądów londyńskich stanęła niedawno 60-letnia Jane Cakebread, oskarżona o pijaństwo i odpowiadająca za to przestępstwo po raz 263-ci! Wypadki tak częstych kar są w Anglii bardzo rozpowszechnione, nasuwają też publicystom miejscowym wątpliwości co do skuteczności obowiązującego prawa przeciw pijaństwu. Stanowi ono niewątpliwie pewną tamę, prawdziwego pijaka atoli, jak się okazuje z wypadku z ową staruszką, nigdy nie poprawi. Wobec upowszechnionego bardzo w Anglii, nawet wśród kobiet, pijaństwa. prasa domaga się też ponownie szpitali dla niepoprawnych pijaków.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Święto socyalistyczne tak tu, jak na prowincyi wcale a wcale się nie udało.

Niemiecki okręt „Kleopatra“ w drodze do Ameryki zupełnie się wypalił.

Poczdam. Cesarz wrócił tu już z swej podróży.

Hamburg. Na Rothenburg-Fort pękł kocieł. wskutek czego jedna osoba zginęła na miejscu, a cztery odniosły ciężkie rany.

Tulon. (Francya.) Pożar zniszczył wielką fabrykę w Maureloe. Szkody obliczają na 5 milionów franków.

OD REDAKCYI.

Do Schalke. Ksiądz polski dnia 14 maja przybyć nie może.

Spowiedź wielkanocna kończy się także w dyecezyi kolońskiej w uroczystość Św. Trójcy tj. dnia 20 maja.

Siewca wszelkich waśni.

Według korespondencyi „Z pod Dortmundu“, zamieszczonej w numerze 95 „Postępu“ „siewcą wszelkich waśni“ w Westfalii nazywać można tylko p. Sibilskiego. Nie myślimy wcale zbijać tego twierdzenia bo osoba tego pana zmusza nas, że mimo wstrętu do poruszania w „Wiarusie Polskim“ spraw osobistych poświęcimy nieco miejsca osobie p. Sibilskiego.

Przed pół rokiem uczyniliśmy panu Sibilskiemu na podstawie pisemnego zeznania z strony wiarogodnej, gotowej to zeznanie potwierdzić przysięgą przed sądem, zarzut bardzo ciężki, a odnoszący się do poglądów, jakie on (p. Sib.) o znaczeniu religii szerzy. Równocześnie wezwaliśmy p. S., aby, jeżeli nie przyznaje się do winy, pociągnął nas do publicznej rozprawy przed odpowiednim trybunałem. Pan S. milczał przez pół roku. Dopiero przed kilku tygodniami napisał nam list żądające, abyśmy nasz zarzut cofnęli, grożąc nam w przeciwnym razie polemiką w gazecie. Mimo obraźliwej formy i treści listu p. S. mieliśmy wzgląd na jego stan umysłowy i położenie materyalne i odpowiedzieliśmy bardzo grzecznie, że sprostowanie zamieścimy, byle nam je nadesłał ale zarazem zauważyliśmy, że nieodmówimy ośsiwości tym, od których uczynione p. S. zarzuty wyszły, jeżeli pod swą odpowiedzią pozwolą wydrukować swe podpisy. Pan S. widocznie bał się owej odpowiedzi i oświadczył w drugim liście, że sprostowania nadsełać nie myśli.

W drugiej połowie kwietnia otrzymaliśmy z Kirchlinde list, w którym miedzy innemi pisano dosłownie, co następuje: „. . . . był ów pan Sibilski u pana Franciszka Jakóbka i zajął się pisaniem owej korespondencyi do Poznania. W końcu, gdy ów list wygotował i przeczytał go Jakóbkowi a potem się Jakóbek podpisał. Tak owi panowie sobie postępują. Czy mi redakcya da słuszność, czy nie, na tem stoję: takim ludziom trzeba prawdę rąz, jak to mówią, wyrznąć. Niech Redakcya to sobie roztrząśnie, jak w tych gazetach będzie stało“.

Nie wiemy, o ile nasz korespondent dobrze był poinformowany. Bądź co bądź w numerze 95 „Postępu“ pojawiła się korespondencya „Z pod Dortmund“, wynosząca pod niebiosa pana S. a zaczepiająca bardzo ostro ks. dr. Lissa, „Wiarusa Polskiego“, jego redaktora-wydawcę i innych Rodaków. Mając wstręt do polemiki z pismami polskiemi a wiedząc, że ani p. S. ani „Postęp“ bynajmniej szkodzić nam nie mogą, chcieliśmy wszystkie zaczepki pozostawić bez odpowiedzi. Doniesiono nam jednak, że milczenie nasze p. S. i jego wspólników rozzuchwaliło i utwierdzało w przekonaniu, że walczyć z nimi „nie mamy odwagi“. Oto poniżej dowód, że tak nie jest.

Cóż pisze korespondent „Z pod Dortmundu“? Otóż nazywa on na wstępie p. S. „uciśnioną i prześladowaną niewinnością“ a „Wiarusa Pol.“ „**niecnem pismidłem**“, którego nikt czytać nie powinien. Według korespondenta „Panu Sibilskiemu mają Polacy wszystko (!!) do zawdzięczenia, co tylko tu dla narodowości naszej posiadamy: Towarzystwa, **opiekę duchowną** (!! Nam się zdawało, że i ks. Szotowskiego i ks. dr. Lissa przysłali tu Najprzew. księża Biskupi a nie pan Sibilski. Red.) a nawet (Słuchajcie i dziwcie się!! Red.) „Wiarus Polski“ ma z jego pracy poniekąd swój początek do zawdzięczenia, czemu on, ... napewno zaprzeczy.“ (Na co? Owszem przyznajemy, że p. S. i dziś, mimo woli, napędza nam abonentów, bo im więcej on przeciw „Wiarusowi Polskiemu“ agituje, tem gorliwiej popierają go nasi przyjaciele. To też od chwili, kiedy p. S. na dobre zaczął z nami wojować,

liczba naszych abonentów się wzmogła, mimo złych czasów. Redakcya.)

Dalej dowiadujemy się, że w Westfalii nio było ludzi zdolnych prowadzić Towarzystwa, a więc musiał to czynić p. S. Wiadomo, że prowadzenie to polegało na zaciąganiu pożyczek z kas towarzyskich, jak dowodem Tow. św. Stanisława w Herne.

Dopóki p. Sibilski „prowadził“ Towarzystwa, to według korespondenta „Z pod Dortmund“ „O każdem było można powiedzieć, że jest dla każdego członka strzechą rodzinną, szkołą (Czego? Red.) i kościołem (Oho! Red.) nie tak jak teraz, gdy „Wiarus“ wszystko do góry nogami poprzewracał“. (Ze dużo złego „Wiarus Pol.“ wykorzenił, to przyznają wszyscy ludzie dobrej woli. Red.)

Bardzo „pochlebnie“ wyraża się korespondent o dzisiejszych Towarzystwach bo powiada, że „można o niejednem dziś powiedzieć, że jest szkoła ale nie dobrych obyczajów i moralności, ale **pijaństwa i karciarstwa**“. (!! Dla czego to korespondent nie powie **gdzie** takie towarzystwo istnieje? Tak rzuca obelgę na **wszystkie** nasze Towarzystwa. Red.)

A któż są **obecni prezesowie** towarzystw? Otóż **nie są** to, według korespondenta, **ludzie „światli“ a potrafią tylko głowami kiwać“**!!! (Wszyscy oni kończyli takie szkoły, jak p. S. a wynieśli z nich po większej części zdrowy rozum i Boga w sercu a on tylko pychę, zarozumiałość. samolubstwo i koszlawe zasady moralne. Red.)

Rozumie się że korespondent nie może oszczędzić zaczepki jedynemu na całą wielką dyecezyę paderbornską księdzu polskiemu. Czyni on go owszem odpowiedzialnym za wszystko złe, jakie tu według przytoczonych zdań, wśród Rodaków widzi, przedstawia go jako **oszczercę** „szarpiącego dobre i nieskalane imię“ p. S. Starym zwyczajem zastawia korespondent p. Sibilskiego księdzem Szotowskim. Można by zapytać, dla czego ks. Szotowski, którego wielce poważamy, nie pozostał w Westfalii, kiedy mu z p. S. i jemu równymi było tak „dobrze“. Widocznie przyjadły mu się stosunki z nimi. Jeżeli ks. Szotowski p. S. używał do poleceń to z tej prostej przyczyny, że nie mając pod ręką gazety drukowanej używał p. Sibilskiego za telefon do przesełania na różne strony wskazówek. Nie mógł na to używać p. Modzelewskiego ani innych Rodaków, którym nie mniej ufał, bo ci byli zmuszeni pilnować pracy na miejscu a p. Sibilski, jako handlarz wędrowny, we własnym interesio chętnie się poselstwa podejmował, bo przynosząc w głowie polecenia od księdza, w torbie zabierał z sobą książki na sprzedaż, a lud czuł się obowiązany od niego kupować. Ks. dr. Liss przekonał się, że telefon odziedziczony po ks. Szotowskim nie wiele wart, a nadto chciałby księdzem komenderować, zrzekł się usług p. S. i założył gazetę. Chciał tedy p. S. zostać redaktorem, ale niema na to potrzebnego wykształcenia, więc go nie przyjęto i ztąd złość na ks. dr. Lissa i nienawiść do „Wiarusa Polskiego“.

Jeżeli korespondent twierdzi, że ks. dr. Liss opisał p. Sibilskiego przed księżmi w Saksonii jako socyalistę tj. to niecne oszczerstwo. Ks. dr. Liss, oświadczył nam, że nawet nie wiedział, czy i dokąd p. Sibilski wyjechał. Naraz otrzymał od jednego z księży saskich list z uwiadomieniem, że p. S. przybył tam, chwali się że został wysłany przez ks. dr. Lissa i ma upoważnienie do zbierania skarg Polaków aby je przedstawić swemu szwagrowi w Berlinie. Piszący zapytywał się czy to wszystko prawda i kto jest ów szwagier p. Sibilskiego w Berlinie. Ks. dr. Liss odpowiedział krótko: „1) Pana S. nie wysełałem a nawet nie wiedziałem o jego wyjeździe do Saksonii. 2) Pełnomocnictwa od żadnej poważnej osoby p. S. nie ma. 3) Ow szwagier p. S. w Berlinie to znany agitator socyalistyczny Morawski“. Nic wiecej. Jeżeli p. S. w krótce z Saksonii wykurzono, musiał dać do tego powody. Może tak chciał burmistrzować po towarzystwach, jak w Westfalii. Zresztą otrzymaliśmy z Saksonii listy z skargami na p. S., że nie spieszy się z płaceniem swych długów a jeden z Rodaków p. Jan R. prosił nas nawet, abyśmy tu wyeksekwowali należną mu sumę od pana S., czego się naturalnie nie podjęliśmy, choć nam ofiarowano połowę tej sumy.

Od samego początku agituje on przeciw naszemu pismu i już p. Gayzler był podobno zmuszony wyrzucić go za drzwi. Kiedy my objęliśmy „Wiarusa Polskiego“ razem z drukarnią. zaczął p. S. z natężeniem agitować, aby nas zrujnować materyalnie, chodził od towarzystwa do towarzystwa, od domu do domu i starał się odwodzić ludzi od abonowania „Wiarusa Polskiego“, głosząc z tryumfem, że wnet pójdziemy z „torbami“. Nieznając tutejszych stosunków, w pierwszej chwili nie byliśmy pewni, czy agitacye p. S. i jego zwolenników nam nie zaszkodzą. Na wszelki wypadek pragnąc się zabezpieczyć, do czego mieliśmy nietylko prawo, ale nawet obowiązek, szukaliśmy nowych źródeł dochodu i za przykładem innych starych gazet, jak „Orędownik“, „Katolik“, „Pielgrzym“ itd., założyliśmy skład książek nakładu własnego i obcego. Dziwna rzecz, że p. S. i jego zwolennicy poczytują nam to za zbrodnię. Przecież co wolno „Orędownikowi w Poznaniu, gdzie tyle wyborowych księgarń polskich istnieje, wolno także i „Wiarusowi Polskiemu“ w Bochum, gdzie księgarni polskiej nie było, a Niemcy pp. Schmitz i Gollücke na polskich książkach dobre robili interesa. Zresztą nasze książki rozchodzą się nietylko w Bochum i okolicy, lecz idą w różne zakątki: do Oldenburga, Szlezwigu, Pomeranii, Brandenburgii a nawet na Szlązk i w Poznańskie, wszędzie, gdzie mamy abonentów. Czyż ci ludzie mają czekać, aż do nich przyjdzie p. Sybilski? Jak wszędzie tak i w Westfalii, obok księgarni, mogą żyć i żyją handlarze wędrowni. Jeżeli korespondent czepia się tego, iż piszemy, że mamy „skład“ a nie „handel“ książek, świadczy to tylko o jego ciemnocie, wskutek której nie rozumie on, że „skład“ to tylko czysto polskie, używane w Poznaniu, Krakowie i Warszawie wyrażenie zamiast wziętego żywcem z niemczyzny słowa „handel“. Dla tego też kupcy ogłaszają, że mają „składy towarów kolonialnych soli, gwoździ itp.“ choć żaden z nich pieprzu nie sieje, soli nie kopie ani gwoździ nie wyrabia.

Choć p. Sibilski gorliwie pracował, aby nas doprowadzić do bankructwa, nie pisaliśmy nigdy: „Nie kupujcie od p. Sibilskiego“ a ks. dr. Liss, jako Patron wystąpił jedynie przeciw gospodarce w towarzystwach szpiegów i wichrzycieli, którym na rynku książki sprzedawać kazał. My wołaliśmy i wołamy zawsze: „Polskie książki i obrazy kupujcie tylko z polskiej księgarni i od polskich kolporterów a nie od obcych.“ Działamy więc zupełnie bezinteresownie. Tymczasem korespondent z pod Dortmund każe **li tylko** od p. Sybilskiego kupować książki. A cóż mają robić inni polscy handlarz? Czy mają z głodu umierać? Naszem zdaniem Polak powinien kupować u Polaka ale u którego, to już jego rzecz, My przeciw temu aby nasi Czytelnicy kupowali od p. S. nic nie mamy, owszem chętnie byśmy go zalecili, bo mamy litość nad tym człowiekiem, ale czy jakiekolwiek polecenie dziś p. S. w Westfalii coś pomoże? On tu swem zuchwalstwem tyle sobie narobił nieprzyjaciół, że stał się osobistością powszechnie niecierpianą, a może nawet znienawidzoną. Niema dla niego innej rady, jak przenieść się do Poznania na stanowisko agitatora partyi orędownikowo-kropidłowo-postępowej. A może też ks. prob. Szotowski zechciałby użyć p. S. na Kaszubach. W Westfalii inni polscy kolporterzy mogą się dorobić majątku, ale p. Sybilskiego karyera skończona. My pomódz mu nie możemy, choć swego czasu chcieliśmy to uczynić, proponując mu ajencyę w Herne, mogącą napewno dać najmniej 200 marek rocznego dochodu. Pan S. nie przyjął naszej propozycyi, bo nie pozwoliła na to jego pycha i nienawiść a więc pieniądze te i nadal bierze poczta. Jeżeli mu dziś źle się wiedzie, to **sam sobie winien, a nikt inny**.

Na zakończenie odpowiadamy na zapytanie korespondentowi, że sprawę świąt pozostawiamy władzom duchownym, a o rozkazach, wystosowanych do księży przez władzę arcybiskupią nie myślimy pisać w gazecie dla księży nie przeznaczonej; zresztą nawet nie możemy tego uczynić, ponieważ owych rozkazów nie znamy. Na plotknch zaś polegać może tylko pismo w guście „Postępu“. Co się tyczy niemieckiego między-wyznaniowego biura ludowego, odpowiadamy, że w obozie centrowym biuro ludowe wywołało walkę, od której Polakom stronić należy, aby się czasem przy pojednaniu powaśnionych braci nie stali kozłem ofiarnym. Przeciwnikiem biura jest także pan Fusangel, którego nam swego czasu w „Postępie“ za wzór stawiano. Liczy też biuro, według urzędowego sprawozdania, zaledwie kilkudziesięciu członków z pośród robotników górniczych i fabrycznych a z licznych towarzystw przyłączyło się do niego nie więcej, jak sześć. Zresztą wypowiadając zasadnicze zdanie, że Polak tylko do czysto-polskich powinien należeć towarzystw, w praktyce od biura ludowego żądamy tylko, aby sprawiedliwiej rozłożyło ciężary i ustanowiło polskiego tłomacza, jeżeli chce, aby i Polacy do niego należeli — a to było naszym obowiązkiem. Niemcy bardzo dobrze wiedzą, jak i co piszemy, bo mają wśród Polaków takich, którzy im artykuły „Wiarusa Polskiego“ tłómaczą. Powołane koła niemieckie mają jednak zbyt wiele poczucia sprawiedliwości, aby nam w duchu nie przyznać słuszności, a znów zmysłu politycznego posiadają tyle. że rozumieją, iż otwarte wystąpienie ze strony niemieckiej przeciw „Wiarusowi Polskiemu“ nicby mu nie zaszkodziło, a zniechęciłoby Polaków do naszych przeciwników. My z naszej strony popieramy i popierać będziemy katolików niemieckich, o ile tego wymagać będzie dobro religii, a pozwoli interes polskiej narodowości. Zależni od żadnego odłamu Niemców nie byliśmy nigdy i nigdy na czyjekolwiek usługi nie pójdziemy. Wiążą nas tylko przykazania Boże i zasady Kościoła, a rozkazy wydaje nam jedynie nasze sumienie.

Niewdzięczny telegraf. „Brunświcka gazeta krajowa“ („Braunschweigische Landeszeitung“) opowiada następującą anegdotę historyczną, za której prawdziwość ręczy:

Ostatni książę Brunświcki kazał na swój koszt dokonać połączenia telegraficznego między Wrocławiem a zamkiem swoim w Sybillenort. Gdy roboty zostały ukończone, książę zapragnął zwiedzić urządzoną w zamku stacyę telegraficzną i przybył tam pewnego dnia. Objaśnień udzielał mu miejscowy telegrafista. Pragnąc zaś naocznie okazać księciu działalność aparatn, za jego zezwoleniem zatelegrafował do stacyi w Wrocławiu:

Jego książęca Wysokość zwiedza właśnie po raz pierwszy tutejsze biuro telegraficzne i znajduje się w pożądanym stanie zdrowia.“

Po paru minutach dzwonek aparatu zadzwonił, zwiastując, iż nadchodzi odpowiedź.

Telegrafista począł odwijać pasek papieru i czytać „Bardzo dobrze, ale...“ — i tu się zająknął.

— No? — spytał książę.

— Kiedy... ja... Jego Książęca Wysokości..

— Czytaj pan! Nakazuję panu!

„...Ale co nas to obchodzi? — dokończył nieszczęśliwy telegrafista.

— No, Zosiu, cóż wam tam dziś nauczyciel wykładał z literatury?

— A, czytał nam tam jakieś „Falbany“ Kuchanowskiego.

— Jakto „Łalbaany“? Może „Treny“?

Nie pamiętam „Falbany“ czy „Treny,“ dosyć, że coś od sukni.

Ogłoszenie.

Prezesom Towarzystw polskich w dekanacie Esseńskim niniejszem oświadczam, że pieniądze za nabożeństwa odtąd należy przesyłać pod adresem: Seiner Hochwürden Herrn Kaplan Coemen in Altenessen, gdyż księdza Driessen już nie ma w Essen.

O. Andrzej.

Nabożeństwo polskie.

W Oberhausen 12-go maja od godz. 4 po poł. spowiedź, o godzinie 8 wieczorem nabożeństwo do Matki Boskiej.

W Essen 13-go maja po połuduniu o godz. $4^1/_2$ nabożeństwo z kazaniem, potem i 14-go rano spowiedź.

W Bottrop 14-go po południu nabożeństwo.

O. Andrzej.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T Nr. 106). für Mai u. Juni 1894. und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 20 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mark 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

_______________, d. _______________ 1894.

Towarzystwo św. Stanisława w Herne

podaje swym członkom do wiadomości, iż w przyszłą niedzielę 6 maja, przystępuje Towarzystwo do wspólnej Komunii świętej, a w sobotę do spowiedzi. W sobotę tylko członkowie Towarzystwa słuchani będą. W niedzielę rano prosimy szanownych członków, ażeby o godz. ½8 stawili się w oznakach i czapkach na sali posiedzeń, zkąd pochód z chorągwią do kościoła. We wtorek w dzień świętego Stanisława t. j. 8 maja, odbędzie się polskie nabożeństwo. Prosimy więc szan. członków ażeby każdy się do swego obowiązku poczuwał, gdyż potem tak prędko polskiego księdza nie dostaniemy. O jak najliczniejszy udział w spowiedzi i Komunii św. prosi uprzejmie **Zarząd.**

Towarzystwo św. Stanisława w Schalke

podaje swym członkom do wiadomości i tak samo tym Towarzystwom. które od nas zaproszenie otrzymały, iż w drugie święto Zielonych Swiątek, to jest dnia 14 maja r. 1894 odprawia nasze Towarzystwo **trzecią rocznicę swego istnienia i poświęcenia chorągwi oraz uczczenie Imienia św. Stanisława** Biskupa i Męczennika krakowskiego, jako Patrona naszego Towarzystwa. Uroczystość odbędzie się w domu katolickich Towarzystw (Katholisches Vereins-Haus in Schalke). Program obchodu uroczystości następujący: O 4-tej godzinie będą polskie nieszpory z błogosławieństwem. O 5-tej godzinie zacznie się zabawa w powyżej wymienionym domu, przeplatana śpiewami i deklamacyami, punktualnie o 8-mej godzinie zacznie się **teatr** pod tytułem: Józef od swych braci sprzedany do Egiptu. Członkowie towarzystw płacą wstępnego 30 fen., a nieczłonkowie, tylko goście płacą 60 fen. Towarzystwa zechcą przybyć bez chorągwi, gdyż na pochód uliczny nie otrzymaliśmy z policyi pozwolenia. O jak najliczniejszy udział prosimy wszystkich braci Polaków. Gości także z całego serca przyjmiemy.

Zarząd.

Towarzystwo św. Barbary w Gelsenkirchen

odbędzie miesięczne posiedzenie w niedzielę t. j. 6-go maja, po południu o 4 godz. na sali zwykłych posiedzeń. O liczny udział prosi

Zarząd.

Ogłoszenie z Oberhausen!

W sobotę dnia 5-go maja odbędzie się nabożeństwo żałobne za wszystkich poległych braci we wojnach o niepodległość. W niedzielę, dnia 6 maja obchodzona będzie uroczystość stuletniego jubileuszu przysięgi Tadeusza Kościuszki, na sali p. Spenis przy nowym rynku. Wstępne dla wszystkich 35 fen. Przy wstępie otrzyma każdy obraz Tadeusza Kościuszki bezpłatnie. Czysty dochód na św. Józafacie. Na uroczystość tę zapraszamy wszystkich Rodakow w imieniu komitetu. Początek o godzinie 5 po południu.

F. Kordylasiński, przewodniczący. **S. Konieczny,** sekretarz.

Powinszowanie.

Mojemu kochanemu przyjacielowi *Stanisławowi Sieklickiemu* w Uckendorf w dniu Imienin życzę z całego serca zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, oraz wszelkiej pomyślności. Po trzykroć: nieck żyje! niech żyje! niech żyje!

Szczery przyjaciel.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Namawiajcie kupców do ogłaszania w „Wiarusie Polskim“.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.